

TŁO HISTORYCZNE

Prekursorzy

„Lublin od wieków był miastem, którego społeczeństwo stanowili przedstawiciele wielu narodów i wyznań. Historia ukształtowała jego charakter, a tolerancja i zrozumienie łączą się z patriotyzmem. Ranga dawnej wielokulturowości jest znacząca. To złota karta w dziejach miasta”.

Krzysztof Żuk, prezydent miasta Lublin.

Czy Oddział PAN w Lublinie ma godną szacunku genealogię? Jakie jest podłoże historyczne naszej obecnej działalności? Czy uzasadniona jest duma ze swych korzeni? Jakie są więc tradycje akademickie Lubelszczyzny?

Oto główne pytania, na które wypada poszukiwać odpowiedzi. Nie jestem zawodowym historykiem nauki i idei, więc moja wypowiedź - niekompletna wobec ewentualnych oczekiwań – jest wypowiedzią obywatelską.

I.

Lubelski Oddział PAN ma swoje korzenie historyczne, ma swoich protoplasów jakimi są dawne ośrodki naukowe w Zamościu, Puławach i w Lublinie, jest więc kontynuatorem bogatych tradycji. Słowem nie powstał w próżni, w pustym miejscu. Byli protoplaści, ale nie były to prototypy.

Nawiązywanie do tradycji, zachowywanie historycznej pamięci o dawnych ośrodkach naukowych, o korzeniach rodzimej myśli naukowej, o tym jak zaczynała się ta historia, to obowiązek współczesnych uczonych. Istnieje potrzeba opowiedzenia historii, patrzenia z odległej perspektywy historycznej.

W nowym kontekście historycznym wydobywanie tradycji nabrało nowego sensu i znaczenia. Nastąpiło nawet wzbogacenie jej funkcji społecznych, gdyż udzieliła się dążność do eksponowania swej identyczności, tożsamości i samoświadomości przez wspólnoty ludzkie. Ale poczucie własnej tożsamości kształtuje się nie tylko w odpowiedzi na pytanie kim kto jest ale także na pytaniu skąd jest. Określenie tożsamości wymaga więc sięgnięcia do rodzimych korzeni. Innymi słowy idzie o podłoże historyczne naszej dzisiejszej działalności, o korzystanie z mądrości historii.

Nie można powiedzieć, że lubelski Oddział PAN nie ma swego podłoża historycznego. Polska Akademia Nauk, reprezentowana przez jej oddział lubelski, może i powinna być uznawana za depozytariusza dziedzictwa przeszłości, być pomostem pomiędzy tradycją a nowoczesnością.

Istnieje wszakże problem selekcji tradycji, ochrony przed nabożnością wobec dziedzictwa. Nie po to poszukujemy protoplastów, by kopiować ich sposób myślenia. Przodkowie pozostawili nam dziedzictwo, które należy pielęgnować wybiórczo, gdyż różne są odmiany spuścizny historycznej.

Nieodzowna jest pamięć pokoleń. Nie może być zgody na zrywanie ciągłości narodowej historii, zrywania ciągłości kulturowej. Jest to patriotyczny obowiązek. A czym jest patriotyzm w naszej epoce?

W każdej epoce naszych dziejów co innego wybijało się na czoło patriotyzmu. Dzisiaj jest to kultywowanie tradycji, ale także myślenie o przyszłości bez grzęźnięcia w wąskich ramach wspomnień. Jeśli mamy mówić o patriotyzmie w obecnej rzeczywistości, to przede wszystkim o racjonalnym rozwiązywaniu problemów w zakresie edukacji, nauki, kultury. Patriotyzm to przede wszystkim zobowiązanie wobec kraju i regionu, poszukiwanie nowych form działania.

Idzie tu o krótkie rozważania prenatalne dzisiejszego Oddziału PAN w Lublinie, lecz nie o traktat poświęcony historii nauki na Lubelszczyźnie, temu czym była ona na mapie nauki polskiej w procesie dziejowym. Moje rozważania odnoszą się tylko do tradycji akademickich, uniwersyteckich. A więc idzie o studium prenatalne dzisiejszego Oddziału PAN w Lublinie w zakresie instytucji ale nie ludzi nauki i ich osiągnięć (nie jestem historykiem idei), chociaż to nie instytucje tworzą naukę. Instytucjonalne rozwiązania są jednakże narzędziem niezbędnym do pracy i twórczości naukowej. Naukę tworzą uczeni ale uprawiają ją przede wszystkim w ramach instytucji, które ponoszą odpowiedzialność za uprawianie nauki. Taka jest funkcja PAN jako korporacji twórców nauki.

II.

Przejdźmy do rzeczy i zacznijmy ab ovo, to jest do epoki Renesansu. Był to potężny ruch umysłowy w Europie u schyłku średniowiecza, który przyczynił się do transformacji całego ustroju społeczno-gospodarczego w XV i XVI stuleciu. Historia filozofii określa ten prąd umysłowy jako świecką reakcję na kulturę średniowieczną pochłoniętą bez reszty dociekaniem nad życiem duchowym. Odrzucono scholastykę w imię wolności umysłu. Rozwój nauki europejskiej w dobie renesansu mógł kwitnąć między innymi dzięki instytucjonalizacji nauki, czego przejawem było pojawienie się akademii. Pierwsza z nich powstała w 1603 roku w Rzymie (nasuwa się tu analogia do najsłynniejszej szkoły starożytności, którą założył Platon).

By uniknąć tzw. nadużycia semantycznego przypomnijmy, że słowa „akademia” używa się w dwojakim znaczeniu. Najogólniej rzecz biorąc można wyodrębnić:

- a) Akademię nauk jako wielodziedzinową, samorządną korporację uczonych, gdzie celem jest uprawianie nauki, a także kierowanie pracami badawczymi.
- b) Akademię, jako nazwę różnych uczelni wyższych, używaną od czasów Odrodzenia, kiedy to akademiami zaczęto nazywać uniwersytety, których

pierwotną funkcją jest edukacja. To Platon założył pierwszą Akademię w Atenach w 387 r. p.n.e., która była przeznaczona dla młodych słuchaczy. Zwolennicy pojęcia akademii posługują się nim w sposób obrotowy. Szkoły akademickie mają zastrzeżone prawo do używania wielu nazw, jak wszechnica, szkoła główna etc.

Tradycje akademickie Lubelszczyzny sięgają właśnie czasów Renesansu, licząc więc przeszło czterysta lat i wiążą się z ówczesnym rozkwitem Zamościa, gdzie w 1595 roku powstała Akademia Zamojska i drukarnia, co uczyniło z Zamościa słynny ośrodek nauki i kultury, promieniujący na wschodnie ziemie Korony. Nastąpiło to w polskim złotym wieku XVI. Nie umniejszając zasług Krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego można powiedzieć, że była to najstarsza szkoła wyższa na Ziemi Lubelskiej, matka wszystkich uczelni tej ziemi. Zamość był perłą Renesansu, Padwą Północy.

Była to instytucja naukowa z prawdziwego zdarzenia. Wzorowana ściśle na Akademii Strasburskiej, Akademia Zamojska była uczelnią wyższą humanistyczną i świecką. Nazywano ją polską Sorboną. Był to rzeczywiście typowy uniwersytet, którego studenci rekrutowali się z pięciu nacji: polskiej, litewskiej, ruskiej, inflanckiej, cudzoziemskiej. Ciekawa jest okoliczność dotycząca formy uposażeń profesorów zamojskich. Otóż profesorowie świeccy otrzymywali w dożywocie sołectwa. Natomiast osobom duchownym znaczne dochody przynosiły kanonie kolegiackie. W przeciwieństwie do uczelni średniowiecznych nowożytny uniwersytet zatrudniał pracujących na cały etat profesorów. Była to pierwsza uczelnia prywatna w Polsce, gdzie kształcenie odbywało się w kulcie ojczyzny.

Akademia Zamojska była *de facto* - choć nie formalnie - jednym z czterech uniwersytetów polskich okresu przedrozbiorowego, obok Jagiellońskiego, Wileńskiego i Lwowskiego.

Od połowy XVII wieku poziom tej uczelni stopniowo obniżał się. Całkowity upadek nastąpił w 1789 roku, gdy Zamość znalazł się przejściowo w granicach zaboru austriackiego. Akademia Zamojska zyskała pozycję jednego z głównych ośrodków ówczesnej myśli naukowej.

III.

Losy i zasługi Akademii Zamojskiej są nieźle znane czytającej publiczności. Nie można tego powiedzieć natomiast o słynnej wyższej uczelni żydowskiej, która powstała w 1518 r., w Lublinie. Nie ma o niej wzmianki w „Dziejach Lublina” (tom I) opublikowanej w 1965 r. A przecież uczelnia ta należy do intelektualnej historii Lubelszczyzny.

Powstałe w wyniku Unii Lubelskiej z 1569 r., państwo nazywane Rzeczpospolitą Obojga Narodów (Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego) było w rzeczywistości Rzeczpospolitą wielu narodów. Dawna Rzeczpospolita była jednym z najbardziej zróżnicowanych etnicznie i kulturowo państw w Europie. Jedną z największych grup etniczno-religijnych w Rzeczpospolitej stali

się żydzi. Było to największe skupisko diaspory żydowskiej w Europie i w ówczesnym świecie. Językiem liturgicznym żydów był hebrajski, potocznym zaś ukształtowany w Niemczech jidysz.

Lublin jest niezwykłym miastem, w którym przez blisko sześćset lat żyli razem, tworząc specyficzną społeczność wielokulturową – Żydzi i Polacy. Największy rozkwit gospodarczy i kulturowy miasta przypadł właśnie na XVI i pierwszą połowę XVII wieku. Lublin był zwany kiedyś Jerozolimą Królestwa Polskiego.

Jak napisał niedawno prezydent Lublina do czytelników „Przewodnika poabytkach kultury żydowskiej w Lublinie”: „Jerozolima Królestwa Polskiego – to jedno z określeń jakiego używano mówiąc o naszym mieście. Lublin zasłużył na to zaszczytne miano, bo jego historia to również dzieje społeczności, która tu właśnie rozwinęła jeden z najstarszych hasydzkich ośrodków Europy”.

Rabin Meir Szapiro był pierwszym rektorem słynnej Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelni Mędrców Lublina), w której kształciło się 800 kandydatów na rabinów.

Lubelski jeszybot, który doszedł do najwyższego szczytła rozwoju, był swego rodzaju akademią talmudyczną. W talmudycznych akademiach kwitło życie naukowe charakterystyczne dla kultury judaizmu. Według opinii o. prof. Mieczysława Krąpca z KUL-u, lubelski jeszybot był Oxfordem polskiego judaizmu. Niestety historia tej żydowskiej uczelni stanowi do dzisiaj nie zapisaną kartę, chociaż była ona częścią kultury społeczeństwa Lubelszczyzny.

Już u zarania swej egzystencji znajdowała się ona na wysokim poziomie. Za czasów rektoratu rabiego Szlomy Jurija uzyskała ona sławę światową. Za jego czasów król polski Zygmunt nadał uczelni przywilej będący udziałem wszystkich wyższych zakładów naukowych w Polsce – i tym samym stała się ona uznaną przez Rzeczpospolitą Akademią. Był to złoty wiek rozkwitu wiedzy talmudycznej w Polsce, której nie należy mieszać z hebraistyką. Jeszywa Lubelska przeszła rozmaite koleje losu, okresy rozkwitu i upadku, aż zupełnie znikła na długi czas ze sceny historycznej.

Szkodliwe byłoby pomniejszanie lub ignorowanie udziału mniejszości narodowych w życiu kulturalnym i naukowym dawnej Polski. Należy dostrzegać wzbogacającą rolę, jaką rozmaite mniejszości odgrywały w polskiej historii. Wielokulturowość oznaczała zachowanie rysów odrębności, pielęgnowanie swojej kultury, lecz nie osobno, tylko w ramach zróżnicowanego społeczeństwa. W interpretacji wspólnego dziedzictwa wypada przyznać, że przedstawiciele judaizmu zajmowali poczesne miejsce. Obok tradycji łacińskiej stanowią cenny składnik polskiej spuścizny kulturowej. Choć jeszywa w Lublinie należy do kultury żydowskiej, możemy czuć się spadkobiercami i takiego dziedzictwa Rzeczpospolitej. Życie umysłowe kształtowało się wtedy na styku różnych opcji narodowych, religijnych i politycznych.

IV.

W epoce Oświecenia nastąpił wiek rozumu po raz pierwszy od czasu rozkwitu cywilizacji antycznej Grecji. W Europie odrodził się duch wolnej myśli.

W XVIII wieku życie naukowe nie miało jeszcze ustabilizowanych ośrodków. W okresie Oświecenia Polska nie wytworzyła jeszcze ośrodka organizacyjnego, który miałby charakter nowoczesny i spełniał nowe zadania społeczne. Epoka Oświecenia stworzyła natomiast powszechną w warstwach wyższych atmosferę kultu nauki. Życie naukowe i umysłowe w Polsce znalazły się jednak za czasów panowania Sasów w stanie upadku, Oświecenie osiągnęło swój tryumf dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku.

Wiek XVIII w Polsce był nie tylko upadkiem państwa. Był on również wiekiem przewrotu umysłowego opartym na epoce polskiego Oświecenia. Lublin był beneficjentem tego przewrotu ale nie współautorem tego przewrotu, jaki dokonał się w XVIII wieku.

Aż do schyłku XVIII wieku zasadniczym typem promocji i organizacji nauki oraz życia umysłowego – poza uniwersytetami – pozostawał mecenat, ukształtowany w Polsce jako instytucja królewska lub możnowładcza. Nie było u nas też w owym czasie akademii nauk, jak we Francji, w Niemczech czy Rosji. Złożyły się na to osobliwe losy Rzeczypospolitej.

Król Stanisław August darzył niekiedy życzliwością uczonych, ale projekt powołania Akademii nauk nie został zrealizowany. Tymczasem tradycyjne ośrodki życia umysłowego, tj. uniwersytety przestały wystarczać w nowych warunkach historycznych. Nowe funkcje akademii nauk spełniały też towarzystwa naukowe, jak na przykład brytyjskie Royal Society of Sciences.

V.

W okresie Renesansu, a następnie Oświecenia, występowały dwa ośrodki życia intelektualnego na Lubelszczyźnie. Po Zamościu przyszła kolej na Puławę. Używając dzisiejszego nazewnictwa można powiedzieć, że powstał tam prężny ośrodek gromadzenia tzw. kapitału intelektualnego.

Otóż w 1783 roku Czartoryscy opuścili Warszawę, aby stworzyć w Puławach ośrodek kultury przeciwstawny polityce królewskiej Stanisława Augusta i dworskiemu klasycyzmowi. Puławy stworzyły całkiem nowy typ intelektualnego i literackiego życia, okrywając się szybko legendarną sławą. Puławy – dawna siedziba Lubomirskich, Sieniawskich i Czartoryskich – stały się prężnym ośrodkiem intelektualnym w okresie polskiego Odrodzenia. Były kiedyś Atenami Północy.

W studium przygotowanym pod red. prof. Stefana Kieniewicza pt. „Polska XIX wieku” (Warszawa 1977) czytamy: „Na pytanie co Polska pod zaborami odziedziczyła po Polsce niepodległej, w jakich ośrodkach skupiało się jej życie literackie i intelektualne, odpowiedź jest oczywista: mieliśmy nazajutrz po rozbiorach dwa ośrodki – Warszawę i Puławę. Przyjrzyjmy się każdemu z nich, a dojdziemy do wniosku niespodziewanego – musimy zacząć od Puław. Przecież w pruskiej Warszawie nie pozostał ani jeden wybitny pisarz; wszystkich wymiotła

burza dziejowa. Puławy kontynuowały piękną tradycję polskiego Oświecenia. Chociaż, w związku z ogólną koniunkturą polityczną Puławy straciły rangę dominującego ośrodka kulturalnego, to jednak odgrywały nadal poważną rolę w życiu umysłowym i literackim Królestwa Polskiego. Okryte legendarną sławą zostały nazwane „Polskimi Atenami”. Tyle Kieniewicz.

Po Powstaniu Listopadowym nastąpił upadek Puław, które przekroczyły okresową świetność. Ale po upływie kilkudziesięciu lat Puławy przeżyły renesans, choć już na innym polu. Można powiedzieć, że w Puławach zagościł *genius loci*, który objawił się tam w II połowie XIX stulecia i w całym wieku XX. Po okresie politycznej i kulturowej degradacji. Puławy odzyskały utracone znaczenie i stały się terenem nowych inicjatyw, nieznanych w poprzedniej epoce. Jak widać, Puławy zostały stworzone do wyższych przeznaczeń.

Pierwszym polskim towarzystwem naukowym było powstałe w 1800 roku Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, które odegrało wybitną rolę w krzewieniu kultury umysłowej w Polsce początku XIX wieku. Była to najbardziej prestiżowa instytucja naukowa w Księstwie Warszawskim, m.in. jako inicjator prac badawczych w skali nieznanej wcześniej. Powstało ono jako instytucja samopomocy społecznej (stąd płacenie stałych składek członkowskich). Wzorując się na Akademii Francuskiej podzielono członków na honorowych, czynnych i przybranych.

Wtedy po raz pierwszy w naszych dziejach uprawianie nauki przekroczyło granice indywidualnych zainteresowań i mecenatowej opieki. Staszic i inni twórcy Towarzystwa uzasadniali potrzebę rozwoju nauki względami społecznymi. Skierowali oni pod adresem uczonych wezwanie, aby badania ich były przydatne do gospodarki krajowej i kultury.

Służba dla Rzeczypospolitej powinna być jednocześnie spojona z wizją naprawy przyszłego niezależnego państwa polskiego. Na inauguracyjnym posiedzeniu Towarzystwa w 1800 roku padły znamienne słowa: „Polityka i wojna nie są Polakom dostępne, więc pozostaje wartość życia poświęconego nauce i umiejętnościom”. Słowa te wypowiedział Staszic, człowiek tej miary, że można o nim powiedzieć, iż miał on w owym czasie cały świat na swojej głowie. A więc mamy do czynienia z koncepcją uprawiania nauki pod zaborami, jako substytutu niedostępnej wtedy działalności państwowotwórczej, to jest dyplomacji etc.

I rzeczywiście na ziemiach polskich pod zaborami nauka stała się w wieku XIX jedną z najważniejszych metod zachowania bytu narodowego i jego tożsamości. Był to wymóg polskiej racji stanu, kiedy Polacy musieli grać o najwyższą z możliwych stawek. Żyjący w niewoli naród stanął w obliczu egzystencjonalnego końca.

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk nie pozostało odosobnione. W atmosferze „oświeceniowej” rodziły się analogiczne inicjatywy. I tak na wzór Towarzystwa Warszawskiego powstały stowarzyszenia naukowe różnej nazwy w miastach prowincjonalnych, a także w Lublinie pod nazwą Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Było ono organizacją samorządną, skupiającą ludzi nauki i

miłośników nauki oraz organizatorem ich zespołowej pracy badawczej. Powstała instytucja o charakterze wielodyscyplinowym, która poczęła się troszczyć w równej mierze o nauki historyczne, co i medyczne. Była to próba ogarnięcia całej wiedzy naukowej. Towarzystwo dość skutecznie mobilizowało swych członków do prac zespołowych pod hasłem „nauka w służbie ojczyźnie”. To wielka kondensacja treści. Towarzystwo Lubelskie zostało zamknięte po powstaniu listopadowym.

W drugiej połowie wieku XIX na mapie nauki polskiej Lubelszczyzna była reprezentowana tylko dzięki Puławom, w których działała krótko „Politechnika Puławska”, a w latach 1869-1915, słynny Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Nie wdając się w szczegóły wypada zwrócić uwagę, że wyłania się tu kwestia przynależności Instytutu puławskiego do polskiego dziedzictwa historycznego. Ze względu na postępujące procesy depolonizacji niektórzy traktują go jako uczelnię rosyjską. W ślad za Bogdanem Suchodolskim nie podzielam takiego poglądu.

Nawiasem mówiąc podobne dylematy ma estoński uniwersytet w Tartu, dawniej w Dorpacie, na tle sporów o jego przynależność do dziedzictwa estońskiego. Podobnie przedstawia się sprawa uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie i jego przynależność do dziedzictwa słowackiego. Nadszedł czas, by nasz polocentryczny obraz historii nauki zharmonizować z obrazem historii nauki naszych sąsiadów i innych krajów. Trzeba odrzucić błędną płaszczyznę dyskusji wyznaczoną przez polskie narodowe sentymenty.

Jak się rzekło, Puławy mają swoje bogate dziedzictwo historyczne, związane z Instytutem Politechnicznym (zwanym „Politechniką Puławską” istniejącą w latach 1862-69) oraz Instytutem Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa (1869-1915). Puławy były wtedy ośrodkiem akademickim.

Sprawcą powstania „Politechniki Puławskiej” był margrabia Aleksander Wielopolski. Pomysł A. Wielopolskiego utworzenia wyższej uczelni technicznej, z uwzględnieniem rolnictwa i leśnictwa, był wzorowany na politechnice w Zurychu (ETH). Nazwa uczelni nawiązuje do dawniejszej nazwy Politechniki Warszawskiej sprzed 1831 roku. Była to więc druga politechnika polska – po warszawskiej – w naszym kraju. „Politechnika Puławska” obejmowała pięć wydziałów: inżynierów cywilnych, mechaników, chemików, górników, rolników i leśników. W 1862 roku powstał pierwszy w Polsce zakład maszynoznawstwa.

W lutym 1863 roku studenci Politechniki przyłączyli się do Powstania Styczniowego, po upadku którego nie wznowiono już zajęć. Jako placówka badawcza Instytut Politechniczny dotrwał do 1869 roku, ale władze carskie wypłacały pobory profesorom.

Sukcesem Politechniki był Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach, powołany w 1869 r. Była to bezsprzecznie uczelnia typu akademickiego, choć początkowo nie miała uprawnień akademickich. O randze Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach decydowała nie tylko duża liczba studentów, ile jego znaczenie, jako ośrodka badawczego. Wysoki poziom

uczelnia zapewnili profesorowie o mocnej pozycji w nauce. To w Puławach powstała pierwsza na świecie katedra gleboznawstwa.

W 1918 roku Puławy przekazały odrodzonej Polsce określony dorobek organizacyjny oraz rezerwę polskiej kadry naukowej. Działający w Puławach Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa nie został jednak reaktywowany jako uczelnia. Okazał się natomiast nader aktywny w zakresie badań naukowych. Na podstawie nowej ustawy statutowej powołano w 1921 roku Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Instytut ten stał się czołową placówką badawczą w kraju w zakresie nauk rolniczych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje w okresie międzywojennym Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Chłopskich. W 1945 roku ewakuowano do Charkowa profesorów oraz część wyposażenia naukowego Instytutu, tym samym Puławy przestały być miastem akademickim.

Powstało pojęcie „Puławski Ośrodek Nauk Rolniczych”. W 2012 roku minęło 150 lat obecności istnienia nauk rolniczych w Puławach.

VI.

Po odzyskaniu niepodległości, już w II Rzeczypospolitej, powstał w Lublinie prywatny uniwersytet z czterema wydziałami o profilu humanistycznym. Utworzono mianowicie wydział prawa, nauk ekonomicznych, humanistyczny oraz wydział teologii i prawa kanonicznego. W ten sposób został zapoczątkowany proces uniwersytezacji Lublina.

W 1928 roku uniwersytet lubelski przekształcił się w Katolicki Uniwersytet Lubelski. KUL był głównym ośrodkiem nauki katolickiej w kraju, a rektor Idzi Radziszewski należał do elity duchowieństwa polskiego. Za wyborem Lublina przemawiała m.in. tradycja Zamościa. Papieski akt erekcyjny nadał uczelni prawo nadawania stopni licencjatu i doktoratu. W 1938 roku uczelnia zatrudniała 27 zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów oraz 11 zastępców profesora.

W Lublinie, który przed II wojną światową liczył 100 tys. mieszkańców, w okresie międzywojennym postanowiono wznieść siedzibę odrodzonej nauki talmudycznej pod nazwą „Jeszywas Chachmei Lublin”, której założycielem i rektorem był słynny rabi M. Szapira. Otwarcie nastąpiło w 1930 roku. Wkrótce stała się ona ośrodkiem światowej nauki judaistycznej. Jeszywę lubelską zniszczyli hitlerowscy najeźdźcy w 1939 roku.

W odróżnieniu od jeszywy KUL nie był podporządkowany konfesjonalizacji. Została jednak utrzymana określona specyfika KUL. Jak powiedział Jan Paweł II podczas spotkania z profesorami i studentami KUL w 1979 roku „Jestem jak najdalej od konfesjonalizacji uniwersytetu. Celem uniwersytetu jest wiedza, jest mądrość. Celem Kościoła jest zbawienie, jest Ewangelia, jest porządek miłości, porządek nadprzyrodzony. Te dwa porządki święty Tomasz doskonale rozróżniał”.

W czasie okupacji niemieckiej życie naukowe i umysłowe Polaków na Lubelszczyźnie zeszło do podziemia. Okręg Lubelski był jednym z największych w

kraju, zarówno pod względem stanu zorganizowania terenu, liczebności szeregów, jak i ilości stoczonych walk partyzanckich. Lubelszczyzna stała się prawdziwie „partyzanckim krajem”. Okupant uczynił z obszaru pomiędzy Wisłą a Bugiem cmentarzisko Europy tworząc aż trzy wielkie obozy zagłady – Bełżec, Majdanek, Sobibór.

Lubelszczyzna była w planach okupanta traktowana jako spichlerz Generalnej Guberni. W tym kontekście można patrzeć na utrzymanie przy życiu Instytutu Rolniczego w Puławach, gdzie zachowała się liczna polska kadra naukowa i znaczny potencjał badawczy. Okupant zmienił strukturę Instytutu i nadał mu nazwę „Rolniczy Zakład Badawczy GG” (Landwirtschaftliche Forschungsanstalt des Generalgouvernement). Instytut dał schronienie pracownikom naukowym z całej Polski. W ten sposób przetrwała tam okupację duża ilość profesury - m.in. Emil Chroboczek, Wacław Dąbrowski, Marian Górski, Franciszek Majewski, Eugeniusz Pijanowski, Czesław Znamierowski, Arkadiusz Musierowicz, Bolesław Świętochowski i wielu innych.

VII.

W drugiej połowie 1944 roku, kiedy Lubelszczyzna została uwolniona spod okupacji niemieckiej i front stanął na Wiśle, a Lublin był przez parę miesięcy stolicą kraju, wznowił działalność KUL. Następnie zainaugurował swoją działalność nowy uniwersytet – Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej. UMCS powołano do życia w mieście leżącym, jak to zostało oficjalnie określone – „na rubieży etnograficznej Polski – dla umocnienia polskości”.

W następnych kilkudziesięciu latach nastąpił niebywały boom edukacyjny. Lublin stał się miastem na wskroś uniwersyteckim. Szybko od UMCS odłączył się Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Przyrodniczy. Powstała też Politechnika Lubelska. Lublin stał się centrum kultury i nauki wschodniej Polski, głównym ośrodkiem życia naukowego na tym obszarze – pomimo cennych wysiłków wydźwignięcia się Białegostoku i Rzeszowa.

Uniwersytezacja Lublina zmieniła zasadniczo oblicze miasta. Nadaje to miastu specyficzną atmosferę. Co to znaczy, widać w miastach starych, takich jak Bolonia, Oxford, Montpellier, Getynga, Heidelberg, Tartu etc.

Środowisko naukowe Lubelszczyzny obejmuje dzisiaj 27 uczelni wyższych oraz pięć filii uczelni wyższych, a także wiele prężnych placówek naukowo-badawczych. W samym Lublinie studiuje ponad 100. 000 studentów. Mamy do czynienia z silnym potencjałem naukowym liczącym ok. 6.000 pracowników, w tym 1.200 profesorów i doktorów habilitowanych. Odzywają się niekiedy głosy czy w Lublinie nie ma za dużo wyższych uczelni. Na pytanie to można rzeczowo odpowiedzieć, jeśli weźmie się pod uwagę perspektywę długofalowego rozwoju regionu Lubelskiego. Poczesne miejsce zajmuje potencjał naukowy Puław. Stąd w języku potocznym używa się często określenia „ośrodek lubelsko-puławski”.

Oddział PAN na Lubelszczyźnie nie powstał więc w pustym miejscu, nie wziął się ex nihilo, nie wynurzył się z niebytu. Wyrósł on na żywym podglebiu

i stanowi ogniwo w łańcuchu tradycji. Można by wręcz powiedzieć, że mamy tu do czynienia z tzw. żywym wiązaniem, jeśli wolno posłużyć się analogią z fenomenem znanym z ogrodnictwa. Tak jak internacjonalizacja życia gospodarczego jest punktem wyjścia dla globalizacji, tak akumulacja kapitału intelektualnego wysokiej próby w murach uniwersyteckich i znanych placówek nieuniwersyteckich stała się punktem wyjścia do powstania nowożytnej akademii nauk.

Utworzenie Oddziału PAN w Lublinie było zamiarem środowiska od wielu lat. Pod koniec lat 90. Lublin – wraz z Puławami – przekroczył krytyczną liczbę dziesięciu członków PAN, co upoważniło do powołania Oddziału. Na szczególnie podkreślenie zasługuje życzliwość Lubelskiego Towarzystwa Naukowego w tym akcie stworzenia. Można powiedzieć, że było ono jednym z akuszerów.

W skład nowo utworzonego Oddziału PAN w Lublinie weszli członkowie Akademii czynni w Instytucie Agrofizyki PAN w Lublinie, a także czynni w UMCS, AR, KUL, PL w puławskich resortowych instytutach badawczych. Do grona członków – założycieli wypada zaliczyć też kilku wychodźców z Lubelszczyzny, którzy powrócili do macierzy. Sam należę do tego grona. Oddział nie był więc jeno nadbudową nad szkolnictwem wyższym, jest więc emanacją wszystkich możliwych sektorów nauki polskiej.

VIII.

Tekst niniejszy ma orientację retrospektywną i dotyczy spraw wewnętrznych podwórka nauki. Jest poświęcony w szczególności kształtowaniu historycznych przesłanek formy organizacji życia naukowego w postaci korporacji twórców nauki, za jaką uważa się nowożytna akademie. Nasuwa się jednak pytanie, jak związać obrazy przeszłości z teraźniejszością, a także z jakąś projekcją przyszłości. Unikając przy tym patetycznego prometeizmu i tonu mesjanistycznego.

Wypada sięgnąć do cytowanej już wcześniej formuły Staszica, która ma znaczenie testamentalne. Idzie tu o jego sztandarowe hasło, a mianowicie, że „praca naukowa jest służbą społeczną”. Jest to typowa polska cecha myślenia, jego znak rozpoznawczy wyeksponowany w czasie niewoli narodu, naczelną wśród odziedziczonych po przeszłości tradycja. Czy formuła ta jest już dzisiaj przebrzmiała? - Wezwanie Staszica do pełnienia narodowej służby, nie odeszło całkowicie w krainę cieni, wymaga jednak redefinicji.

Wezwanie Staszica stało się trwale obowiązujące aż po nasze czasy. Ale egzystencjalne dylematy Polski nie mają dzisiaj takich dymensji, a próba namawiania ludzi, by prowadzili życie heroiczne, byłaby próbą skazaną na niepowodzenie („wolę mieć fiata niż własne zdanie”).

Jak więc odczytać dzisiaj ten testament Staszica, będący przesłaniem do potomności? Dzisiaj, w czasie panowania Wikipedii, komercjalizacji nauki, kiedy buduje się społeczeństwo oparte na wiedzy uważanej za główny czynnik bogactwa narodowego etc, a więc kiedy zasadniczo odmieniły się reguły świata realnego. Jest to pytanie, które stoi również przed uczonymi Lubelszczyzny.

Służba społeczna to nadal poznawczy i etyczny obowiązek polskich uczonych. Ale inny jest konkretny wyraz tej służby. W XXI wieku służeń społeczno-zeństwu przejawia się w szczególności w promowaniu innowacyjnej gospodarki i podnoszeniu jej zdolności konkurencyjnej. A gospodarka innowacyjna wymaga kadr zdolnych do kreowania nowych idei i wcielania ich w życie. Służba społeczna uczonych wymaga dziś godziwego wynagrodzenia. Jednak najlepsi ludzie w tej dziedzinie są motywowani przez pasję.

Post Scriptum

W pewnym zakresie został wykorzystany referat wygłoszony na sesji jubileuszowej w 2007 r., z okazji 10-lecia Oddziału PAN w Lublinie. Wykorzystałem również swoją książkę „Tradycje akademickie Puław” (Puławy 1999) oraz książkę „Gmina Żyrzyn. Tu warto być”, Puławy 2011; Włodzimierz Zinkiewicz „Puławy i okolice”, Puławy 1939; Michał Strzemski „Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach (1862-1914), Puławy 1980.

Przedruk artykułu z Biuletynu nr 18/2013 (15-lecie).

Prof. Henryk Chola, czł. koresp. PAN

Członkowie Polskiej Akademii Nauk związani z naukowym ośrodkiem lubelsko-puławskim, przed powstaniem Oddziału:

1. Stanisław BAC (1887–1970) – melioracje wodne
2. August DEHNEL (1903 – 1962) – biologia
3. Bohdan DOBRZAŃSKI (1909 – 1987) – gleboznawstwo, agrofizyka
4. Eugeniusz DOMAŃSKI (1909 – 1992) – fizjologia zwierząt
5. Alfred JAHN (1915 – 1999) - geografia
6. Laura KAUFMAN (1889 – 1972) – hodowla zwierząt i genetyka
7. Lucjan KAZNOWSKI (1890 – 1955) – uprawa roślin
8. Jan KIELANOWSKI (1910 – 1989) – żywienie zwierząt
9. Juliusz KLEINER (1886 – 1957) – historia
10. Stanisław KRAUS (1901 – 1973) – epizootologia
11. Tadeusz KRZAWICZ (1910 – 1988) – okulistyka
12. Władysław KUNICKI – GOLDFINGER (1916 – 1995) - mikrobiologia
13. Anatol LISTOWSKI (1904 – 1987) – fizjologia i uprawa roślin
14. Roman PRAWOCHEŃSKI (1877 – 1965) – hodowla zwierząt
15. Tadeusz PRZECISZEWSKI (1922 – 2000) – ekonomia społeczna
16. Zdzisław RAABE (1909 – 1972) – protozoologia
17. Maria TUSZKIEWICZ (1910 – 1999) – mikrobiologia
18. Saturnin ZAWADZKI (1923 – 2003) – gleboznawstwo
19. Jadwiga ZIEMIĘCKA (1891 – 1968) – mikrobiologia